

MARIA HANEL-HALSKA

Dnia 12 września 1947 r. w Warszawie, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia apelacyjny śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 (L.dz. Prok NTN 719/47), przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107, 115 kpk, w charakterze świadka niżej wymienioną była więźniarkę obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Maria Hanel-Halska
Wiek	45 lat
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zawód	lekarz dentysta
Miejsce zamieszkania	Warszawa, [...]

W obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka przebywałam od 15 marca 1943 do 18 stycznia 1945 r. jako polska więźniarka polityczna. Posiadałam numer więzienny 38 396.

Z czasu mego pobytu w tym obozie znam i przypominam sobie Marię Mandl, która pełniła tam funkcje *Oberaufseherin* i *Lagerführerin*. Znałam ją wówczas z nazwiska, które to znane było powszechnie w obozie. Była to osoba okrutna, przy każdej okazji biła napotkane więźniarki i znęcała się nad nimi, brała udział we wszystkich akcjach niszczycielskich, jak w selekcjach i wybiórkach na rampie w czasie nadchodzących transportów masowych na zagazowanie.

Jakoś w kwietniu 1944 r., wracając od koleżanki, która była zatrudniona w białym efekcie przy sortowaniu rzeczy pożydowskich, spotkałam Mandl. Była wraz z oficerami SS na

rampie, z której dopiero co odprowadzono transport. Widziałam go, wracając z efektów tuż obok krematoriów. Mandl przytapała mnie wówczas z pożywieniem i częściami garderoby, którą przy pomocy koleżanki z efektów wraz z innymi koleżankami „zorganizowałyśmy” w celu pomożenia sobie i innym koleżankom w obozie. Zaraz na miejscu Mandl pobiła kilka z nas, m.in. i mnie, zapisała nasze numery i wcieliła nas do bloku karnego. W bloku tym przebywałam trzy tygodnie, za karę zgolono mi głowę.

Z wystawionych na widok publiczny fotografii rozpoznałam również oficera SS Taubera, który pełnił w oświęcimskim obozie oraz w obozie w Brzezince funkcję lekarza dentysty. Był on szefem stacji dentystycznej tego obozu (*Zahnstation*). Na tle chamstwa i barbarzyństwa pozostałych SS-manów odstawał on i wyróżniał się swoim ludzkim i kulturalnym traktowaniem więźniarek. Miałam możliwość sama doświadczyć tego, będąc zatrudniona w stacji dentystycznej obozu żeńskiego w Brzezince. Pocieszał nas, podtrzymywał na duchu, mówił, że przecież wojna się skończy i nie zawsze będzie nam źle. Opuszczając stanowisko, pożegnał się z nami, podał nam rękę i pozostawił pudełko papierosów. Była to może drobna rzecz, lecz [przez] zaistnienie w warunkach obozowych była dla naświetlenia osoby Taubera bardzo znamienna. Za postępowanie takie groziła mu surowa kara. Przypuszczam, że usunięto go z Oświęcimia właśnie za ludzkie i łagodne odnoszenie się do więźniarek. Ułatwiał on nam naszą pracę, zezwalając na przeprowadzanie u więźniarek zabiegów, np. wstawiania porcelanowych plomb, co było surowo zakazane.

Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono.